

W imieniu Armii Krajowej

W imieniu Armii Krajowej Te słowa, to zawołanie, niekiedy okrzyk, padał czasem w latach 40-tych, w czasie okupacji. Słyszeli go różni przedstawiciele okupanta, także wysługujący się okupantowi dla własnej korzyści. Po tym zawołaniu następował strzał z karabinu lub pistoletu, zależnie czym dysponowali żołnierze. Nie usłyszał tego okrzyku dowódca SS i gestapo na Warszawę Brigadeführer Franz Kutschera, kiedy w lutym 1944 oddział podziemia zbrojnego „Kedywu” wykonywał na nim egzekucję. Nie mógł tych słów usłyszeć, gdyż siedział w samochodzie a żołnierze nie mieli czasu odczytywać sentencji, bo akcja odbywała się w wielkim pośpiechu, w bliskiej obecności wojska niemieckiego. Niestety, większość żołnierzy grupy operacyjnej nie przeżyła następnych dni, wielu z nich odniosło rany w strzelaninie, która się potem wywiązała. Ich towarzysze usiłowali im pomóc lokując ich w szpitalach czy u lekarzy. Okupant rozdrażniony śmiałością tego czynu uruchomił pościg za zamachowcami na skutek czego większość z nich poległa w czasie ucieczki.

Słowa „w imieniu Armii Krajowej” słyszeli też i inni przedstawiciele okupanta, a także konfidenci gestapo i szmalcownicy. Ostatnie przypadki użycia tych słów miały miejsce w latach 50-tych, kiedy podziemie zbrojne NSZ, AK i WiN usiłowało przeciwstawić się złemu losowi, który spotkał Polskę. Prawie każdy zna historię oddziałów partyzanckich majora Łupaszki, kapitana Burego, sierżanta Lalusia i wielu innych, którzy do ostatnich dni życia bronili ojczyzny przed nowym okupantem i jego sługami. Wielu z tych wysługujących się pochodziło niestety

również z naszego narodu. W imię czego to robili? Niektórzy dla korzyści osobistych, inni z zachłyśnięcia się ideologią komunizmu, który głosił zasadę, że cel uświęca środki. Jeszcze inni włączyli się w ruch odbudowy kraju z powojennych zniszczeń, a że trudno było działać aktywnie inaczej niż w oficjalnym nurcie pod patronatem władzy, wstąpili do partii dla uzyskania możliwości działania, ale bez intencji krzywdzenia kogokolwiek.

Słów „w imieniu Armii Krajowej” nie usłyszeli wykonawcy i prowokatorzy rzezi Wołyńskiej. Nie usłyszeli ich także ci, którzy do dzisiaj wielbią Banderę i Szuchewycza, albo czynnie sprzeciwiają się wszelkim działaniom chcącym odtajnić i upamiętnić te straszne wydarzenia i ich ofiary.

Nie usłyszeli ich także ci, którzy w kilku ostatnich latach ochoczo przystąpili do współdziałania w globalnych przedsięwzięciach takich jak mniemana pandemia, mniemana wojna Ukraina – Rosja, mniemane ratowanie uchodźców, mniemane ratowanie planety przed klimatem. Żyrujący te programy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że na skutek ich radosnego i aktywnego włączenia się w te mistyfikacje poniosło śmierć lub doznało krzywd wiele setek tysięcy Polaków. Nie można też nie wspomnieć, że podobny los spotkał ludzi w innych krajach.

Słowa „w imieniu Armii Krajowej” symbolicznie powinny zostać wypowiedziane przez sędziego, który będzie kiedyś wymierzał sprawiedliwość oprawcom i kolaborantom.

(Sławek WGO)



<http://glosobywatelski.tv>
https://banbye.com/channel/ch_P9tJA8ppYvUA
<https://t.me/glosobywatelskitv>
<https://discord.gg/ZsMryWY a8J>

